

KAZDY Z NAS JEST ODPOWIEDZIALNY ZA TO, CO DZIEJE SIĘ W JEGO OJCZYŹNIE, KAŻDY MA OBOWIĄZEK REAGOWAĆ NA SPOŁECZNĄ KRZYWDĘ, NA NIESPRAWIEDLIWOŚĆ, NA ZANIŻENIE PRAWA, NA WYNIŚCZANIE KULTURY, NA RUJNOWANIE GOSPODARKI. KAŻDY KTO CZUJE SIĘ POLAKIEM: 1000/ GŁÓWNYM MOTYWEM MOJEGO DZIAŁANIA BYŁ ZAWSZE PROTEST

PRZECIWN LUDZKIEJ KRZYWDZIE, PRZECIWN PRZEMOCY, PRZECIWN ROZWIĄZYWANIU KONFLIKTÓW PRZY POMOCY SIŁY, Z POMIENIEM DIALOGU I POROZUMIENIA OPARTEGO NA SPRAWIEDLIWYM DLA WSZYSTKICH SYSTEMIE PRAWNYM (fragm. wyjaśnień Zbigniewa Romaszewskiego, w procesie Radia "S", który toczy się w W-wie)

TYGODNIK WOJENNY

NR 51

NSZZ Solidarność

24-02-83

WYWIAD ZE SKAZANYM F.W.

-Zostałeś skazany na podstawie dekretu z 13.12.81 już na samym początku wojny. Byłeś w kilku zakładach karnych. Teraz masz tzw. "przerwę w odbywaniu kary" ze względów zdrowotnych. Ilu jest wg Ciebie więźniów politycznych?

F.W.-Od 1,5 do 2,5 tys. Dokładna liczba jest trudna do określenia. Bardzo wielu siedzi za tzw. "wybryki chuligańskie", czyli za udział w demonstracjach w zeszłym roku. Dużo ludzi jest aresztowanych i oczekuje na proces. Samych skazanych przez sady i to na dłuższe wyroki-tych jest chyba rzeczywście ok. 1,5 tys.

-Jakie warunki panują w więzieniach?

F.W.-W areszcie śledczym najczęściej siedzi się z kryminalnymi-chodzi o zastraszenie ludzi i wykorzystywanie więźniów pospolitych jako donosicieli itp. To nie jest bez znaczenia. Czas śledztwa bywa różny, nieraz bardzo długi. Po wyroku najczęściej bywa tak, że więźniowie związkowi siedzą odseparowani od pozostałych. Głównie z obawy przed zorganizowaniem jakichś bardziej przemyślanych form protestu. Warunki bytowe w więzieniach są zróżnicowane. W starych więzieniach cele są przepelnione bez oglądania się na jakiegokolwiek normy, mają fatalne warunki sanitarne, półmrok nawet w dzień. W zasadzie cały czas siedzisz w klozetowym zaduchu i jesteś właścicielem swego prywatnego grzyba-większość choruje na grzybicę. Spacer raz na dobę, od 1/2 do 1 godziny. Wyżywienie jest poniżej wszelkich norm. Zabrania się przy tym rodzinom udzielania pomocy żywnościowej. Lekarze tamtejsi traktują nas jak więźniów, a nie jak pacjentów. To są funkcjonariusze z dyplomami lekarskimi. Bardzo częste są represyjne działania funkcjonariuszy-począwszy od prób traktowania nas jak bandytów poprzez złośliwe utrudnianie życia (blokowanie kontaktów z rodziną, przekazywanie książek itp.) aż do częstych kar więziennych pod byle pretekstem. Z tym, że nie można traktować wszystkich klawiszem jako zdeklarowanych wrogów. Bywają porządni, ale boją się władz więziennych.

-Czy dociera do Was jakaś pomoc z zewnątrz?

F.W.-Nie ma takich form pomocy, jaką mieli internowani. Głównie ze względu na to, że władze więzienne wcale tego nie motywując nie zezwalają na żadną pomoc, czy to żywnościową (poza regulaminowymi paczkami i to nie zawsze) czy np. duszpasterską. Ważna jest biuła, która dociera nie za często. To jest zresztą zrozumiałe. Wszystko jest zachęannie czytane i przekazywane dalej. Zbyt wiele może się oczekiwać-bo ciągle za mało jest rzeczy skierowanych do nas. Przecież by się coś adresowanego specjalnie do nas, przysłało informacje, nawet jakieś wskazówki-jakiś pomysł między więzieniem a resztą...

-Jakie wśród Was panują nastroje, jakie oczekiwania, nadzieje?

F.W.-Nastroje są bardzo zróżnicowane. I to ze względu na pojmowanie swojej roli w tym, co się aktualnie dzieje w PRL-u, sensu siedzenia, jak również nie ma zgody w rozważaniach o przyszłości Polski i ruchu związkowego. Większość więźniów nie przyjęła do wiadomości zanegowania przez władze istnienia "Solidarności", nie żałują działalności w niej. W tym generalnym punkcie istnieje rzeczywiste pełne porozumienie. Rysuje się różnica zdań na temat społecznego znaczenia ich uwięzienia-co wynika dla społeczeństwa, dobrego czy złego, z tego że tyłu ludzi siedzi. Przez dość długi czas siedzenia. W naszym odczuciu nie było zbyt dużego oddźwięku społecznego na nasze uwięzienie. W niezależnych pismach na temat skazanych, generalnie rzecz biorąc, zapadło ciut żenujące dla nas milczenie, gdyż ważniejszym tematem byli internowani. Nie było, o ile wiem, jakichś społecznych czy kościelnych list z danymi o nas i rodzinach, tak jak to było z internowanymi, choć wtedy to wszystko

w grypsach podawali i to kilkakrotnie. Nie chodzi tu o rozżalenie się nad sobą. Chodzi o to, że bardzo potrzebny jest jakiś kontakt ze światem, jakieś konkretne informacje, wskazówki co do strategii postępowania w więzieniu. Stąd większość akcji protestu była podejmowana bez porozumienia z kimś z zewnątrz. W swej walce, nawet w tej tylko o poprawę warunków bytowych, czuliśmy się bardzo osamotnieni. W okresach nasilonych akcji protestacyjnych społeczeństwa, np. w maju, sierpniu czy październiku po delegalizacji Związku-czekaliśmy na jakies kontakty i wskazówki co do dobrego zgrania naszej akcji solidarnościowej. Nie było tego. Działaliśmy na wyczerpie. Po grudniu 82, mimo jakiegos ożywienia wokół nas, nic generalnie pod tym względem się nie zmieniło. Uważam, że jeśli nie można w najbliższym czasie liczyć na uwolnienie wszystkich, to potrzebne byłoby podjęcie mocniejszych akcji i starań o polepszenie warunków bytowych w więzieniach.

-Wraz z zawieszeniem st. wojennego Sejm uchwalił przepisy o możliwości ułaskawień dla osób skazanych po 13 grudnia. Przy czym, z pewnością, junta bardzo chętnie zwolniłaby w ten sposób przeważającą liczbę więźniów, pozostawiając równocześnie w więzieniach, przypuszczalnie na długie lata, ludzi najbardziej dla niej niewygodnych, bo z największym osobistym prestiżem społecznym. Jaki jest Twój stosunek do możliwości występowania więźniów osobiście, czy ich rodzin albo zakładów pracy o ułaskawienie?

F.W.-Nie ma co teoretyzować. Wysyłanie tych próśb stało się już faktem-z reguły robią to rodziny. Nie orientuję się co do liczby w skali kraju. W oparciu o to, co sam znam bezpośrednio liczba próśb sięga już ok. 1/3 skazanych. W różnych więzieniach może wyglądać to różnie, ale już w tej chwili nie może być mowy o bojkocie.

-Czy te próśby nie wydają Ci się nieco dwuznaczne?

F.W.-Nie wolno nikomu pochopnie oceniać czy postępiat tych osób, które złożyły próśby, czy je jeszcze złożą. Różne są motywy składania tych podań. Zróżnicowane są warunki rodzinno-materiałne i zdrowie ludzi-siedzą tam tacy, którzy powinni być w szpitalu. Ja osobiście nie uważam, żeby siedzenie tych ludzi w więzieniu miało głębszy sens społeczny, by wspomagało społeczeństwu w walce. Takie mogą być tylko złudzenia. Na przykład w wypadku byłych internowanych-nawet ci, którzy nie działają w podziemi, w większości wspólnie manifestują swoją postawę na rzecz społeczeństwa, co jest bardzo ważne i w ich środowisku i szerzej. Więzienie jest miejscem mniej lub bardziej odizolowanym od społeczeństwa, wobec tego możliwości oddziaływania stamtąd na jego rzecz są prawie żadne. Natomiast wydaje mi się, że jest konieczność obecności w środowisku ludzi, którzy najdotkliwiej poczuli na własnej skórze poczynania reżimu. Więcej mogą zrobić dla całego społeczeństwa będąc na wolności niż siedząc w więzieniu. Poza tym jednak nastroje nie są najlepsze i trzymanie ludzi dalej w więzieniu jest po prostu wyniszczaniem ich.

Wydaje mi się, że więzienie w żadnym ustroju i w żadnym czasie nie może być polem walki o interesy ogólnospołeczne. (...) Co do dwuznaczności ułaskawienia. O ile wiem, istnieje lista ok. 700 osób, które na pewno nie będą zwolnione. Ponadto przepisy wykonawcze ustawy zacieniają krag ludzi, którzy mogą liczyć na ułaskawienie. Jednak uważam, że ci, którzy mogą, powinni wychodzić-rzecz jasna, odrzucając samozaparczenie siebie przez skrucie, pokajanie się, obietnicę poprawy itp. Chyba można korzystać z możliwości, jakie daje ustawa i nie sprzeniewierzyć się. To, by się nie sprzeniewierzyło dotyczy w równym stopniu samych więźniów, jak i ich rodzin i kolegów z pracy. Argument, że zostanie tych 700, że liczne ułaskawienia mogą być tylko na rękę władzy, by wydiła oczy społeczeństwu, nie wydaje mi się znaczący. (...) I trzeba pamiętać o conajmniej dwu istotnych sprawach,



przy założeniu, że amnestii nie będzie - wyroki są bardzo zróżnicowane, 1 do 6-10 lat, w związku z czym w tzw. "normalnym trybie" ludzie wychodziliby w różnym czasie, co byłoby fatalne, szczególnie dla tych z dużymi wyrokami. PRL jest takim krajem, w którym od początku siedzieli, siedzą i będą siedzieć więźniowie polityczni. Żadna jednorazowa ustawa tego nie zmieni. System i tak zostanie. W związku z tym stała walka o wolnienie więźniów politycznych ma wielkie znaczenie, ale nie rozwiązuje problemu podstawowego. Zarządzenie gołki w umianie systemu państwowego. Też nie zrobią więźniowie. W sumie przemawia to w imię za tym, żeby wychodzić. Te ułaskawienia są ważne przede wszystkim dla samych więźniów. Ciężar wyboru jest bardzo duży. Można jakoś nam w tym pomóc, nawet tego jakoś oczekujemy, ale nikt nikogo w tym nie może wyrezytować. Mam obawę, żeby sprawa ułaskawień nie posłużyła na wolności wyjątkowo do podgrzewania nastrojów w okresach pozornej "ciszy społecznej" przez eksponowanie postaw superheroicznych. Byłoby to jakoś nie w porządku.

Na koniec - jakie masz osobiste plany na przyszłość? F.W. - Nie mam zamiaru tam wracać. Żeby przetrwać bez uszczerbku, trzeba umieć siedzieć. Większość, tak jak i ja, tego nie umie. Kiedy żyje się z dnia na dzień, bez jakiegos sensownego planu dnia, pod ogromnym ciśnieniem psychicznym ze względu na rodzinę... Nie, nie mam zamiaru tam wracać.

Diśkuję Ci za rozmowę.

Wywiad nieautoryzowany, skróty pochodzą od red. TW)

CZY WARTO ?

Do 31.03. mają być przywracane do życia samorządy. Coraz częściej stawiane jest pytanie o możliwość działania, w czasie zawieszzonego stanu wojennego, niezależnych reprezentacji pracowniczych.

Władze stworzyły cały system zabezpieczeń przed antydemokratycznym samorządem. Zmierzają one do takiego obniżenia kompetencji i "osaczenia" samorządu, by stał się on narzędziem w miarę posłusznym i wygodnym. Jakże są w takiej sytuacji możliwości działań samorządowych? Otóż samorządy otrzymały cały szereg uprawnień polegających na opiniowaniu, konsultowaniu i zatwierdzaniu różnych decyzji, odebrano im jednak rzecz podstawową a mianowicie REALNY WPŁYW NA OBSADĘ STANOWISK DYREKTORSKICH. Szansą powodzenia wszelkich dalszych działań samorządu powinno być to, że oceniana od dyrektora i jeśli ten okaże się nieudolny - to można go zdjąć. W tym kierunku zostały przedwojenne projekty. Chciano odwrócić ciąg zależności, dążono do tego aby dyrektor /ze względu na swoją karierę/ orientował się na samorząd, na zarząd, a nie na Komitet.

Drugim elementem zabezpieczającym władzę przed samorządem, zawarty jest w przepisach o zawieszeniu stanu wojennego i dotyczy sposobu przywracania samorządu. Stwierdza on, że jeśli samorząd już był wybrany, to może działać, ale pod warunkiem, że wybory były zgodne z później wprowadzoną ustawą. Oznacza to w praktyce, że każdemu samorządowi uznanemu przez władzę za niewygodny można udowodnić, że wybrany został niezgodnie z ustawą.

Ostatnie zabezpieczenie wreszcie dotyczy samorządów już działających. Mogą one zostać w dowolnym momencie zawieszane jeśli władze uznają, iż działają one "niezgodnie z interesem społecznym". Dodatkowym elementem wzmacniającym opisane zabezpieczenia jest brak BEZSTRONNEGO arbitrażu. Spory między dyrektorem a samorządem będą rozstrzygane nie przez niezależne ciała arbitrażowe ale przez dyrektora i sekretarza w postępowaniu niemal inkwizycyjnym.

Powstaje więc pytanie postawione na początku. Czy warto "bawić się" w samorządy? Jednoznacznej odpowiedzi udzielić jednak nie można. Musimy przeciwstawić możliwości także legalnych działań/choćby ograniczonych/, może więc samorząd stanie się miejscem ku temu właściwym? Trzeba jednak pozbyć się złudzeń, co do rzeczywistych możliwości samorządu. Niektórzy świadomość pewnej fasadowości instytucji, która jest odebrano podstawowe uprawnienia. Ale jednocześnie samorząd może się stać miejscem AKTYWIZACJI organizacyjnej naszych członków, miejscem w miarę bezpiecznym do potyczek z władzą/np. władze rozpuszczają samorząd - my wybieramy tych samych ludzi/, do organizowania akcji mobilizujących załogi. To nie pewno bardzo niewiele. A więc jeszcze raz - czy warto? Odpowiedź na to pytanie można znaleźć tylko we własnym zakładzie pracy.

Z KOMPUTEREM NA PASOZYTA. Minister PPS w zarządzeniu z 14.01.83 zaleca wykorzystywanie komputerowego systemu MAGISTER w wyszukiwaniu osób uchylających się od pracy. A mówi, że Wrona nie jest postępową...

Polskim najważniejszym problemem jest: w jaki sposób wspótworzyć Polskę wolną i sprawiedliwą oraz jak skorzystać z doświadczeń, które od nas nie zależą. W dzisiejszych warunkach można tworzyć tylko załaski społeczeństwa podziemnego i państwa podziemnego, zawiązki przyszłych instytucji Polski niepodległej. Natomiast można swobodnie i wciąż różnymi drogami umacniać ludzką świadomość w duchu wolności i sprawiedliwości. Sytuacja ruchu wyzwolenia w porównaniu z sytuacją kręgów opozycyjnych sprzed sierpnia 1980 jest i gorsza, bo władze sięgnęły po narzędzia ostrych represji a z drugiej strony narasta społeczna apatia, i lepsza, bo opłycza przestaje już być przedsięwzięciem elitarnym, to znaczy umacnia się świadomość, że w komunizmie istnieje nieuleczalna opozycja między władzą a społeczeństwem, i nie tyle społeczeństwo jest w opozycji wobec władzy, co władza jest w opozycji wobec własnego społeczeństwa i narodu. /.../ Inaczej mówiąc: komunizm skutecznie likwiduje sam siebie ujawniając swoją istotę - nihilizm połączony z kultem kłamstwa, przemocy i siły. Ale komunizm nie jest jedynym złem w Polsce. Nie ma wolnej Polski bez Polski sprawiedliwej. Złem jest nie tylko zniewolenie, ale i niesprawiedliwość, nie tylko bezprawie władzy, ale i nieprawości społeczeństwa. Pozwólmy, żeby samobójstwo komunizmu w Polsce nie było zarazem samobójstwem Polski w komunizmie. /.../ Nie dajmy się zabić wrogowi, ale zarazem nie zabijajmy się sami. Wyzwolić się mogą ludzie, którzy chcą żyć i chcą żyć sprawiedliwie. Znakiem samozagłady /częściowo narzuconej, częściowo wybranej w Polsce, znakiem sprzecznym z życiem i ze sprawiedliwością, sprzecznym z wolnością i solidarnością i prawdą jest powszechne i szeroko aprobowane niszczenie życia dzieci poczętych. /.../ Czas obecny jest z punktu widzenia religijnego i moralnego czasem rekolleksji przed świętem Polski wolnej i sprawiedliwej, jest wezwaniem do oczyszczenia i nawrócenia. W jakiej mierze "Solidarność" - tożsamość w pewnym sensie z polskim społeczeństwem - zdolna jest obecnie do wielkiego ruchu sumienia? Sytuacja prześladowania nie sprzyja przewartosciowaniu i rozliczeniom wewnętrznym, grozi nawet utrataniem postaw - zarówno dobrych jak i złych. Nie chciałbym, żeby ktoś zatroskany o pełne dobro Polski wolnej i sprawiedliwej zmuszony był patrzeć na konflikt między władzą a "Solidarnością", tak jak Piłsudski patrzył na walkę białych i czerwonych w okresie rewolucji rosyjskiej.

Przezwyciężenie tendencji samobójczych w społeczeństwie i narodzie musi iść w parze z zachowaniem jedności. Osrodkiem zjednoczenia/a zarazem znakiem wewnętrznej sprawiedliwości, niezależności od władz i wyzwolenia/ jest w Polsce Kościół. Dlatego trzeba się strzec rozluźnienia solidarności z Kościołem, choćby niektórzy przedstawiciele Kościoła osłabiali swoją solidarność z "Solidarnością"/ a także z całym ruchem narodowym i społecznym wyzwolenia. Kościół jeszcze nie jest dostatecznie przez społeczeństwo wykorzystany - nie w sensie instrumentalizacji Kościoła dla celów politycznych, lecz w sensie powiązania celów związkowych i politycznych, chociaż autonomicznych, z misją moralną i religijną Kościoła, który jest z istoty obroną człowieka, rodziny, solidarności i narodu. Jeżeli Kościół odpycha w jakimś sensie ludzi, którzy się ku niemu zwracają, trzeba to przyjąć jako wezwanie do samodzielności uzgodnionej z celami i wartościami Kościoła. /.../ Dzieło Ducha Świętego zapoczątkowane na placu Zwycięstwa w Warszawie wołaniem Ojca św.: "niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemie tej ziemi." zniszczone być nie może, bo trudno sobie wyobrazić, żeby Duch Święty nie posłał namaszczonego przez siebie papieża.

pierwszy krok
 Ks. Małkowski
 W-wa, 24.01.83

podiera do nas coraz więcej sygnałów o przeprowadzaniu zmian w funkcjonowaniu zakładowych funduszy socjalnych. Oto pod koniec stycznia w FSO pojawiły się plakaty, w których czytamy: "Uprzejmie informujemy wszystkich pracowników FSO, że na podstawie wyjaśnienia nr 16 z dnia 24.12.82r. Ministra Pracy i Spraw Socjalnych w sprawie zakładowej działalności socjalnej po zawieszeniu stanu wojennego - z dniem 10.01.83r. zaprzestaje się wypłacania ze środków zakładowego funduszu socjalnego tzw. zasiłków statutowych.

- z dniem 11.01.83r. świadczenia te będzie wypłacał dla swoich członków Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Pracowników FSO."

Czyżby pierwszy krok w stronę przekupstwa?

wojenne dni w zm ursus (9)

Początek nowego roku w Ursusie, podobnie jak w innych zakładach przemysłowych stoi pod znakiem samorządu. O ilu nowe związki to kompletna fikcja, samorządy budzą w ludziach pewne nadzieje - zwłaszcza od kad w Polkolorze udało się podczas wyborów wyeliminować wszystkich partyjnych z zarządu... Zarząd ten w dodatku siedział potem bardzo krótko, a jak go już wypuszczono na wolność, to wybory nie zostały anulowane przez czynniki wyższe. Co będzie jednak z samorządem w Ursusie jeszcze nie wiadomo. Co jest ze związkami - wiadomo. Na 17 tys. załogę jest w nich niespełna 400 osób, więc też nie podaje się publicznie żadnych danych liczbowych. W zarządzie - zaufana kadra, członek Egzekutywy Komitetu Fabrycznego PZPR, przewodnicząca ZSMP, po wyborach "związkowcy" urządzili radosną libację i od tej pory nie słychać o nich w zakładzie. Ich działalność bowiem to tylko werbunek. Podczas styczniowej wypłaty ludzie otrzymywali w kopertach deklarację członkowską. Można ją było wypełnić - oddać wprost płatnikowi, nie trzeba było fatygować się do siedziby związku, gdzie na drzwiach wypisano: "Lepiej leżeć na Powązkach niż być chujem w nowych związkach". Zaraz też zrobił się bałagan, bo wszędzie leżało mnóstwo pomiętych, podartych i podeptanych deklaracji. W porządniejszych wydziałach ustawiono kosze na śmieci i specjalnie zmobilizowane sprzątaczkę wyносиły deklaracje tam, gdzie ich miejsce...

Na temat ostatniej ustawy sejmowej o płatności za zwolnienia chorobowe pseudozwiązków nawet się nie wypowiedział. Obiło się bez udawania, że to, co żywo zajmuje pracowników interesuje też rzekomo ich związek zawodowy. Wyrzucanie z zakładu i przenoszenie na inne wydziały zgodnie z listami zakładowymi skończyło się w Ursusie. Kto wygrał sprawę, ten wrócił. Kto nawet nie próbował podejmować walki z zakładową administracją, kto przegrał, kto wreszcie miał dość szykanowania w miejscu pracy - ten odszedł. Teraz pojawiła się nowa forma nękania: rewizje w domach pod byle jakim pozorem - najczęściej rzekomego doniesienia o kradzieży. Rewizje przeprowadzane są u członków ZP "S".

W produkcji nie ma bojkotu. Plany są wykonywane, a nawet przekraczane. Nie znaczy to jednak, że wojskowi tak znakomicie rządzą fabryką. Po prostu Ursus ma najwyższą klauzulę uprzywilejowania i wszelkie potrzebne materiały dostaje przed wszystkim. Ludzi ogarnęła apatia i bierność. Nurt samokształceniowy "S" dotyczy niestety, niewielkiej liczby osób. Ale skiadki płacone są regularnie, regularnie też dociera pomoc do ludzi potrzebujących. Jedyna rzecz, którą ludzie interesują się naprawdę żywo, to prasa niezależna. I tej powinno być jak najwięcej. (1)

kartki z fsc (9)

Już od dłuższego czasu dyrektora fabryki, nie potrafiąc całkowicie spacyfikować kradzieżliwej załogi, stara się ją na różne sposoby upokorzyć i skłócić. W listopadzie ub. r. służyła temu cicha podrywka obejmująca tylko kadre kierownicze (1 do 3 tys. zł). W styczniu (10.01) - wystąpienie w TV, w cyklu "goście DTV", Zdzisława Siłnika, prac. zakł. nr 3. Przed kamerami starał się on zaprezentować jako autentyczny przedstawiciel FSO, jednak załoga znany jest nie tylko jako zwolennik Wrócy, lecz również jako donosiciel, którego zasługą było m. in. wyrzucenie z fabryki pracownicy noszącej w zakładowej manifestacji 10.11 transparent "S". Metoda "bata i marchewki" obejmuje także sprawy personalne. W grudniu ub. r. np. zwolniono prac. zakł. nr 2, Janusza Bychawskiego, oddelegowanego do służby wartowniczej, za rzekomo samowolne opuszczenie stanowiska pracy. W tym samym mniej więcej czasie mistrz Zenon Zalewski, zżapany na kradzieży części, "za karę" został przeniesiony na inny oddział na to samo stanowisko. Przyczyna tak odmiennego traktowania jest prosta: Bychawski podejrzewany był o kolportaż bibuły, zaś Zalewski z całą pewnością należy do PZPR. Upokarzaniu załogi FSO służy też niewatpliwie powołanie dwu komisji, które od 11.01 do 3.06 mają rewidować szafki odzieżowe i narzędziowe, rzekomo w celu zapobieżenia plądze kradzieży, faktycznie zaś po to, aby robotników odstraszyć od czytania i przechowywania prasy niezależnej.

Wszystkie te zabiegi przynoszą jednak mierne skutki. W styczniu, np. zakładowa "S" zorganizowała już dwie akcje propagandowe. Pierwsza to wręczenie przez delegację pracowników fabryki bukietu czerwono-białych goździków aktorom teatru Powszechnego. Do bukietu dołączona była szarfa z napisem "Patriotom - aktorom polskim pracownicy FSO". Druga zaś to rozdanie ulotek i wymalowanie solidarnościowych hasła 13.01. Akcje te przeprowadzono przed pierwszą zmianą na terenie fabryki i w przejściu podziemnym oraz

pod listki przystanku. Natomiast w ramach działań protestacyjnych - siedzibę pseudozwiązków obłano nie tylko śmierdzącym płynem, a kolaborant z zakł. nr 6, Jaworek został "przepędzony" ze spalalni dokąd usiłował się przenieść zniechęcony brakiem sympatii we własnym zakładzie. Wyrazem niesłabnącej aktywności "S" FSO jest także rozpoczęcie wydawania nowego pisma "Monter", które w pierwszym nr obok bieżących wiadomości fabrycznych i zgłoszenia akcesu do Deklaracji Solidarności przez Tajną Komisję Międzyzakładową, zawiera również króciutkie materiały publicystyczne i szczegółowe sprawozdanie z działalności kasy w okresie styczeń - listopad 1982r.

Korespondent Wojenny

S.O.S.

Dlaczego statki pływające pod polską banderą są bardziej niebezpieczne od zagranicznych?

1/ Załoga na polskich statkach gnieździ się w 2-3 osobowych kłitkach o wymiarach 2x2x1,8m. Kabinę tę mieszczą się na rufie pod pokładem, a więc w miejscu, z którego w razie katastrofy trudniej uciec.

Załoga na statkach zagranicznych zajmuje obszernie jednoosobowe kajuty mieszczące się w tzw. kiosku - nadbudówce nad pokładem.

W polskich statkach załoga jest zepchnięta na rufę, bo w nadbudówce są kabiny dla pasażerów/ok. 15-20 dwuosobowych kabin/na których armator chce dodatkowo zarobić.

Na statkach zagranicznych pasażerów się nie wozi.

2/ Na statkach zagranicznych o wyporności ok. 2000 BRT załoga składa się z: 3 marynarzy/na każdej wachtę po 1/, 3 oficerów, 1 kapitan, 3 inżynierów mechanicznych, 1 mechanik, 1 elektryk, 1 kucharz i 1 steward - łącznie ok. 11 osób.

Na analogicznym polskim statku pływa: 6 marynarzy, 4 oficerów, w tym 1 stażysta, 1 kapitan, 3 inżynierów mechanicznych, 3-6 mechaników, 1-2 elektryków, 1 bosman, 2 kucharze, 1 szef kuchni, 1 ochmistrz, 1 starszy ochmistrz, 1 steward dla załogi, 1 steward dla oficerów i pasażerów, 1 cieśla i 1 pan od czyszczenia K.O./z reżygu ubek/. Jak widzimy daje to łącznie liczbę od 28 do 32 osób zatrudnionych na jednym statku. Sam pion partyjno-ubekki wynosi 4-6 osób. M/S "Kudowa Zdrój" miała 28 osób załogi.

Na każdym takim statku, czy to polskim, czy zagranicznym są 2 szalupy. Każda z nich może zabrać do 10 osób. Jak widać cała załoga statku obcego ma szansę się w nich uratować. Polska się do szalupy nie zmieści. Tu wątpliwym ratunkiem są tratwy, belki, gazem z naboju, który ratujący się sam otwiera po odpłynięciu od statku stu czy dwustu metrów. Kapoki taki jest wyposażony także w lampę i baterie, by być

3/ Zagraniczne kapoki są nadmuchiwane sprężonym gazem z naboju, który ratujący się sam otwiera po odpłynięciu od statku stu czy dwustu metrów. Kapoki taki jest wyposażony także w lampę i baterie, by być

Polskie kapoki są korkowe, nie mają żadnej lampy. Utrudniają odpłynięcie od tonącego statku.

4/ Za-granicą wycofuje się z użycia statki, które przekroczyły wiek 20 lat. W Polsce eksploatuje się starszaki, trupy, które dawno powinny być złomowane.

5/ Do tego wszystkiego trzeba dodać, że polscy dokerzy muszą nieraz mocować ładunek zbyt ciężkimi linami, bo gruba lina kosztuje i armator próbuje na niej oszczędzić.

Wszystko to wiem ze swego własnego doświadczenia. marynarz

LUBELSKA UTOPIA

Budowa LZW ma już swoją historię. Utopiono w niej przez ponad 10 lat miliardy i to nie tylko złotych. Efekty są na miarę PRL-u. 4.12.82r. triumfalnie ogłoszono, że w Bogdancie węgiel wydobywa się już na skalę przemysłową. Istotnie - wydobywa się 800 t. na zamierzone technologicznie 12 tys. t. dziennie. Ludzie maszyn i urobek wozi się jednym szybem, gdyż dwa pozostałe zostały zmarnowane. Jeden został zatopiony, drugi - źle wykonany - również nie nadaje się do użytku. Wg inf. uzyskanych na miejscu, Firmy górnicze z USA proponowały władzom PRL uratowanie zatopionego szybu. Dawano gwarancję usunięcia awarii w ciągu kilku miesięcy. Cóż, junta wolała obrazić się na tych, którzy spłacają nasze długi i dalej topić ile się tylko da w tym symbolicznym szybie.

Przed Barbórką 1982 przyjęto do pracy w kopalniach LZW 1 KRG w łącznej setki nowych pracowników. Starano się, aby 4.12.82 można było się sfotografować na tle wozków z urobkiem. Na tę uroczystość wydobycie kilofami symboliczne obrzynie brzoły węgla. Na ich tle sfotografowano ministrów, dyrektorów zrzeszeń, przedstawicieli władz, komitetowych "działaczy" i tym podobnych pseudogórników oraz paru robotników dla aktry. Rozdano ok. 300 medali i odznaczeń.

Zaś po Barbórcę rozpoczęło się masowe zwalnianie ludzi z pracy i trwa do dzisiaj. Objęło ono już dotąd, kilkaset osób. (1)

■ Polskie produkty przemysłowe sprzedawane są na rynkach zachodnich po cenach od 20 do 50% niższych. Powód-niska i stale malejąca jakość. ■ Produkcja niektórych artykułów przemysłowych w ciągu pierwszych 10 miesięcy ub. roku w porównaniu z tym samym okresem 81r. wynosiła: praktycznie elektryczne-83%, lodówki i zamrażarki-85%, brodkki myjące i piorące-111%, tkaniny bawełniane-86%, tkaniny wełniane-82%, obuwie-95%, odbiorniki radiowe-71%, odbiorniki telewizyjne-70%. Przerób ropy naftowej-97%/praktycznie cały import z ZSRR, rury stalowe-90%, kable-70%/dwa ostatnie produkty szczególnie ważne dla budownictwa mieszkaniowego/. Spośród 42 najważniejszych produktów przemysłowych odnotowanych przez GUS, produkcja jedynie 5 z nich wzrosła w porównaniu z 79r. Produkcja najważniejszych artykułów rynkowych jest niższa od 25 do 40%/wyjątek-produkcja środków myjących i piorących wyższa o 12%, ale reglamentacja będzie utrzymana/. ■ W 82r. rynek otrzymał o 2,4 mln par butów mniej niż w 81r. i o 15 mln par mniej niż w 79r. Fabryki obuwia wykorzystują od 60 do 80% swoich możliwości produkcyjnych. Butów na kartki starczy tylko dla co trzeciego posiadacza talonu. ■ W ciągu trzech kwartałów ub. roku liczba wypadków śmiertelnych w kopalniach węgla kamiennego wzrosła o 32%. Wg Wyższego Urzędu Górniczego przyczyną jest "brak dyscypliny, żądu i porządku w kopalniach"//. ■ FSO uzyskała dopłatę w wysokości 300zł do każdego zdobytego/głównie w eksporcie wewnętrznym/dolara USA-ponad obowiązujący przelicznik 80zł/dol. Kurs oficjalny uzyskiwany przez FSO jest więc prawie równy czarnorynkowemu. ■ Polskie magazyny zapchane są cukrem polskim i kubańskim. Płacimy Kubie 45 centów USA za funt, podczas gdy cena światowa spada do 4c. za funt. Cukier jest obecnie jedynym towarem, który mamy w nadmierze, ale reglamentacja nie zostanie zniesiona. Kubański cukier blokuje m.in. magazyny produkcyjne gorzelnii. Może będzie rum? ■ W ramach wymiany nadwyżek towarowych między "bratnimi krajami" nasi handlowcy sprowadzili z Węgier i Czechosłowacji ziemniaki. Było ich ok. 200 tys. ton. Nikt nie chce się przynależać do autorstwa tej "transakcji stulecia", z kręgów zbliżonych do MHWIU donoszą, że pomysłodawcą był obecny wicepremier Zenon Komender. Informacja o tej wymianie "nadwyżek" prawdopodobnie za koszule męskie i buty/została zaliczona do najcisłszych tajemnic państwowych i szuszenie. ■ Ceny importowanej z ZSRR ropy naftowej wzrosły w ub. roku o około 27%, gazu ziemnego o 16%. Import ropy zmalał, gazu w minimalnym stopniu-wzrósł. Wszystkie ceny towarów importowanych z KS-ów wzrosły z wyjątkiem wyrobów hutniczych, których ceny na rynkach światowych wyraźnie zmalały. Z KS-ów kupiliśmy w ub. r. ok. 3 razy więcej mięsa, niż w 81r. po cenach o 30% wyższych. Eksport mięsa do tego obszaru zmalał. Bilans jest ciągle niekorzystny-więcej wywozimy, niż sprowadzamy, przy czym eksportujemy gałki najwyższe, sprowadzamy zaś najniższe. ■ Nawis inflacyjny szacowany był na koniec ub. r. na 920 mld zł. Po uwzględnieniu ruchu cen jest to tyle samo, co w końcu 81r., kiedy większość te szacowano na około 500 mld zł. ■ Zespół Koordynacji Planów Komisji Planowania opracował projekt planu społeczno-gospodarczego na lata 1983-85, w którym podstawowe wskaźniki w stosunku do osiągnięć r. 1980 kształtują się następująco (1980 r. jako 100%): 1. wartość produkcji ogółem-94,6, w tym-węgiel kamienny-99,2, koks-90,6 oraz dwie gałęzie o decydującym znaczeniu dla zapotrzebowania rynku i równowagi rynkowej:-przemysł lekki-91,0, przemysł spożywczy (spożycie mięsa na głowę nie powinno przekroczyć 54 kg)-80,5. Oznacza to, że dolegliwości wynikające z niedostatków pogłębią się jeszcze, gdyż przybyło także obywateli. ■ Zatem po "wielkim trzęsieniu ziemi", jakim były podwyżki cen w lutym ub. r. znaleźliśmy się w punkcie wyjścia. I po co jedliśmy tę zabę?

Działająca w konspiracji grupa związkowców z jednego z warszawskich zakładów pracy wydała własnym sumptem tomik wierszy p.t. "Raptularz wojenny". Wydawnictwo pomyślane jako bibliofilskie/twarda oprawa, piękno, ilustracje/przyniosło 150 tys. zł/! zysku. Pieniądze zostały w listopadzie wpłacone na pomoc dla internowanych i uwiezionych.

■ Ostatniej chwili!

16. II. odbyło się ważne zgromadzenie Sekcji Polskiej Międzynarodowego Stowarzyszenia Krytyków Sztuki (AICA) Zebrani wystosowali list protestacyjny do Sejmu PRL w którym czytamy m.in. "Kierując się troską o elementarną sprawiedliwość dołączamy się do żądań powszechnie znanych dla skazanych i więzionych na mocy prawa wojennego. Wobec takiego protestujemy przeciwko toczącemu się i prowadzonym procesom politycznym."

Z CZYM PRZECIWI ARMATOM ?

Samookreślenie się opozycji w Polsce ma dziś znaczenie nie mniejsze niż bojkot reżimowych związków. Stwierdzam to kategorię, ponieważ dotychczasowe próby samoidentyfikacji podziemnych struktur "Solidarności" napawają mnie niepokojem.

Na tożsamość "Solidarności" niewątpliwie wpływ wywarła krótka tradycja opozycji przedsiębiorczej. Jest to w uproszczeniu tradycja protestu moralnego zorganizowanego w zespół działań legalnych, tradycja powielaczowej niezgody na istniejący porządek społeczny oraz solidarności wewnątrzgrupowej. Siła ówczesnej opozycji był determinacja, autorytet i godność osobista jej uczestników, a jedyną bronią-apele kierowane do władz politycznych, głośniki protestacyjne i kameralne manifestacje. Inaczej mówiąc, KOR przyjął na siebie rolę milczącego wyrzutu sumienia dla władzy. Wobec opinii publicznej występował w charakterze świadka.

W sytuacji stanu wojennego, dość znacznie różniący się od rzeczywistości okresu gierkowskiego, dziedzictwo to niesie ze sobą pewne niebezpieczeństwa. Etyczne przede wszystkim to aktywności "S" Podziemnej stawia opozycję przeciwko totalitaryzmowi komunistycznemu na z góry przegranej pozycji. Bowiem, o ile KOR mógł jeszcze stawiać na partię jako ewentualnego partnera w negocjacjach ze społeczeństwem, to po 13 grudnia podtrzymywanie tego mitu nie ma żadnego uzasadnienia. Zachodzi oczywiście dysproporcja pomiędzy ekspresją woli związkowców (bojkot, odmowa, głódówka, godne trwanie, mająca za źródło niepokój etyczny), a skalą i bezwzględnością represji stosowanych przez reżim. Przedłużanie takiego podejścia do spraw społecznych i narodowego wyzwolenia przysporzy nam nie sukcesów, lecz nowych polskich świętych i męczenników. Nie można występować z głódówką przeciw armatom.

Kwestia tożsamości opozycji w Polsce wiąże się ściśle z odpowiedzią na pytanie: jak walczyć z przeciwnikiem tak dalece niehonorowym jak komuniści? Na to pytanie, w takim zakresie jaki nas interesuje, można udzielić odpowiedzi wyłącznie na płaszczyźnie politycznej. Tymczasem, co jest prawdą banalną, płaszczyzny polityki i etyki, są rzadko do siebie przystające. Moralista jest wierny swoim poglądom; polityk dostosowuje je do sytuacji. Dżentelmen, zanim wystąpi przeciwko tobie, uprzedzi cię o tym; polityk wręcz przeciwnie. Kodeks etyczny wyklucza stosowanie przekupstwa, szantażu, podstęp (czytaj: szpiegostwa), polityka ucieka się do tych metod nagminnie.

Pytając: etyka czy polityka, musimy sobie najpierw odpowiedzieć na pytanie, czy chcemy wyzwoić Polskę, czy "na dnie z honorem leć". Postawy Rejtanowskie są na rękę komunistom, którzy rzecz jasna, chętnie nas wyaresztują (lub wystrzelają), a za lat nadsie będą obłudnie popadać w zadumę nad "tragicznym pokoleniem 1982". Z kamieni rzuconych na szaniec oni gotowi są wystawić sobie pomnik.

W sytuacji, gdy komuniści jawnie (czytajcie wywiady z Urbanem i Górnikiem) odsyłają ideologię do muzeum, zastępując ją socjotechniką, krzywienie się, że polityka "be" z naszej strony byłoby dowodem zwykłej głupoty. Naszym zadaniem jest przetrwać tracąc jak najmniej, zjednując sobie jak najszersze kręgi, wchodząc w sojusz choćby z diabłem, w podziemiu czy na powierzchni. Ujmując rzecz symbolicznie, w "Małym poradniku konspiratora" popularyzowałbym raczej postawę zakonspirowanego i wciąż działającego "pana X" niż Jana Józefa Lipskiego, przy całym szacunku dla szlachetności gestu tego ostatniego. (mm)

DZIEKUJEMY SERDECZNIE Naszym OFIARODAWCOM, m.in. (w tys. zł): Dąb-0,4, OR-2,1, Turysta-0,5, Krawiec-1,8, Rułka-3, E.T.I.-0,5, Basia-2, Hala-0,2, Mam cię Bruner-0,5, Huta"W" dla Krzysztofa-5, Wnuczek-0,6, Pies-1, FIEJKA na fundusz pomocy aktorom-0,5, Irena-1,5, TW: Wotum-0,7, Zdeteminowany-0,5, Babcia-0,5, Maria-1, Marianna-1, Na fundusz pom. aktorom-2+2 "kopartówki"-2, Zula-1, Aspiryna-1, kolegom z PW dziękujemy za papier, Jerzy Bajdor-2, A.T.-1, Renault-1, Mioty-2-1,53, Projekt-4, Cajnik-5, N.F.P.-3, Anki-1+pap.+zaz.+1 aktorzy, Szosa-1,5, Obraz-0,4, Rondo-1, Tor za papier, STEF-2, Rena-0,5, Marek za złyliwie sprzyjanie terminow-1, Mark2-0,5, Zuza-0,6, J.-0,5, Od"5" Nauka. Kwituje my odbiór 100 tys. zł., z podziękowaniem (Aktorzy).

Przeczytane w windzie: NIE MA CWANIARA NA BUJAKA!

przekaz innym